

Gajda, Eugeniusz

Wieloletnia przyjaźń : wspomnienie o Profesorze Andrzeju Bartnickim

Rocznik Mazowiecki 17, 23-25

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eugeniusz Gajda

Wieloletnia przyjaźń (wspomnienie o Profesorze Andrzeju Bartnickim)

Andrzeja poznałem w 1953 roku po rozpoczęciu studiów na I roku Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. W roku akademickim 1953/1954, świeżo upieczeni studenci I roku, rozpoczęliśmy zajęcia we wrześniu, a nie tradycyjnie w październiku. Andrzej – podobnie jak ja i wielu naszych kolegów – pochodził spoza Warszawy. Udało nam się uzyskać zakwaterowanie w Domu Akademickim. Początkowo umieszczono nas na kilka tygodni w Domu Akademickim przy Placu Narutowicza. Zamieszkaliśmy razem w wieloosobowym pokoju. Wspólne mieszkanie sprzyjało bliższemu poznaniu, które bardzo szybko przekształciło się w trwałą i wieloletnią przyjaźń. Gdy po miesiącu przenoszono nas do świeżo zbudowanego domu akademickiego przy ulicy Elekcyjnej, postanowiliśmy z Andrzejem zamieszkać w jednym pokoju. Po roku przeniesiono nas do kolejnego domu akademickiego na ulicę Kickiego, gdzie mieszkaliśmy przez trzy lata do zakończenia studiów. Wspólnie z nami przez cały okres studiów mieszkał Benon Dymek. Do naszej trójki – w zależności od tego, ile było łóżek w pokoju – dołączali inni koledzy z naszego roku. Przez cztery lata studiów wspólne troski i radości życia studenckiego zbliżyły nas z Andrzejem. Nasza przyjaźń stała się trwałą i dojrzałą. Sprzyjała temu zbieżność poglądów, aktywny udział w życiu studenckim, wyjazdy naukowe, wyjazdy na akcje żniwne i praktyki pedagogiczne. Bardzo mocno utkwiała mi w pamięci praktyka pedagogiczna w Liceum Ogólnokształcącym w Pułtuskach po zakończeniu III roku studiów. Na praktyce w tym miłym mieście było nas czworo. Oprócz Andrzeja i mnie była Hania Wojnarska, przyszła żona Andrzeja i Ola Ciapciak. Lato tego roku było słoneczne. Po skończonych zajęciach, które mieliśmy w liceum ogólnokształcącym, biegnęliśmy na przystań, wypożyczaliśmy kajaki i pływaliśmy po Narwi. Andrzej z Hanią doskonale pływali, ja wtedy na kajak wsiadałem pierwszy raz. Po otrzymaniu fachowych instrukcji od Andrzeja umiałem już płynąć nawet pod prąd leniwego biegu Narwi.

Czas wakacji nie sprzyjał gorącym dyskusjom nad ważnymi wydarzeniami, które w Polsce miały miejsce w 1956 roku. Po rozpoczęciu roku akademickiego

wybuchły z nową siłą w Warszawie. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że Uniwersytet Warszawski stał się najbardziej zaangażowaną politycznie uczelnią w Polsce. Wynikało to między innymi z tego, że na poszczególnych wydziałach UW, na zebraniach organizacji partyjnych odczytany został referat Nikity Chruszczowa. Jak wiadomo, Chruszczow na zamkniętym posiedzeniu XX Zjazdu KPZR w referacie tym ujawniał zbrodnie stalinowskie. Informacje tam zawarte wstrząsnęły opinią publiczną w Polsce.

Wrzenie polityczne na Uniwersytecie rozpoczęło się już wiosną, ale nasilenie nastąpiło wraz z rozpoczęciem roku akademickiego. Masowe wiece i manifestacje studentów Uniwersytetu i Politechniki miały istotny wpływ na przebieg wydarzeń w Warszawie i w całej Polsce. Wywarły także ogromny wpływ na poglądy i postawę młodzieży akademickiej, były swoistym tygłem, w którym ukształtowało się pokolenie 1956 roku, otwarte na zmiany demokratyczne, pokolenie patriotyczne, a jednocześnie umiejące realistycznie ocenić sytuację i zachodzące procesy przemian, zwłaszcza pojawiające się możliwości pewnego poszerzenia zakresu suwerenności Polski. Zaangażowanie polityczne studentów Uniwersytetu – jak i innych warszawskich uczelni – wyrażało się nie tylko w wiecach i demonstracjach popierających przyśpieszenie zmian demokratycznych u nas, ale także w okazywaniu na wszelkie możliwe sposoby wielkiej sympatii i poparcia dla strasznego w skutkach powstania węgierskiego. Dobitym tego wyrazem było masowe oddawanie krwi dla rannych w walczącym Budapeszcie. Bardzo znamienne dla ludzi tego okresu było to, iż mimo ujawniających się niekiedy różnic poglądów panowała całkowita zgodność w podejmowaniu działań politycznych. Andrzej – podobnie jak znaczna część kolegów na naszym wydziale – czynnie uczestniczył w tych wydarzeniach, którym towarzyszyły burzliwe dyskusje. Brał aktywny udział w wiecach i manifestacjach. Atmosfera towarzysząca wszystkim wydarzeniom wywarła ogromny wpływ na sposób myślenia i ukształtowanie poglądów Andrzeja.

Aktywny udział w życiu politycznym zajmował sporo czasu, a terminy egzaminów (zwłaszcza tego najważniejszego – magisterskiego) były coraz bliższe i trudno było to ze sobą pogodzić, zwłaszcza pod koniec 1956 roku. Należało więc ostro wziąć się za przygotowanie pracy magisterskiej i zaliczanie wszystkich egzaminów, umożliwiających dopuszczenie do egzaminu końcowego. W czerwcu 1957 roku po napisaniu pracy magisterskiej u profesora Rafała Gerbera i zdaniu wszystkich egzaminów włącznie z magisterskim Andrzej zakończył studia i został asystentem w katedrze swojego promotora. Ja także w czerwcu 1957 roku zakończyłem studia i we wrześniu tego roku rozpocząłem pracę jako nauczyciel w szkolnictwie w Otwocku.

Przyjaźń z Andrzejem i jego żoną Hanią nie została przerwana po ukończeniu studiów. Andrzej jeszcze na ostatnim roku studiów ożenił się Hanią Wojnarską – koleżanką z roku. Ta okoliczność sprzyjała rozwojowi kontaktów towarzyskich między naszymi rodzinami. Bardzo szybko do naszego grona dołączyli koledzy ze studiów: Józek Trzciniński z żoną Krystyną oraz Benon Dymek z żoną Anną, a po pewnym czasie także Irena Kwiatkowska oraz Marynia i Olek Zalewscy. Na spotkaniach z okazji różnych uroczystości rodzinnych zawsze obecne były wspo-

mniane wyżej osoby. Spotkania u Andrzeja od wielu lat, zwłaszcza odkąd zamieszkał na Grotach, gromadziły znacznie więcej osób. Były to osoby związane głównie z Uniwersytetem Warszawskim, a od kilku lat także z Wyższą Szkołą Humanistyczną w Pułtusku.

Oprócz okazjonalnych spotkań o charakterze towarzyskim spotykałem się z Andrzejem na seminarium doktorskim u profesora Rafała Gerbera. Kontakty te jeszcze bardziej się zacieśniły, gdy w 1963 roku zacząłem pracować w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych (obecnie Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne) jako kierownik Redakcji Historii i Geografii. Andrzej był częstym gościem w redakcji, gdzie wiele czasu poświęciliśmy dyskusjom na temat sposobów propagowania wiedzy historycznej wśród młodzieży. Z dyskusji tych narodziła się koncepcja serii wydawniczej „Wielkie wydarzenia i konflikty”, przeznaczonej dla młodzieży. Dwie książki z tej serii napisane zostały przez Andrzeja. W tym okresie wydano także wiele książek dotyczących historii Polski i dziejów powszechnych – przeznaczonych dla nauczycieli. Andrzej miał bardzo dobre rozeznanie w środowisku historycznym nie tylko w warszawskich, ale także w innych polskich uczelniach. Dlatego jednym z ważnych tematów naszych spotkań były rozmowy o ewentualnych autorach planowanych publikacji bądź recenzentach nadesłanych już maszynopisów.

Po zakończeniu pracy w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych spotkania z Andrzejem były nadal częste, ale miały głównie przyjacielsko-towarzyski charakter. Naszą serdeczną przyjaźń – zapoczątkowaną na studiach i trwającą przez wszystkie te lata – wielu znajomych określało mianem fenomenu.

Andrzej był człowiekiem o poglądach lewicowych. Świadczy o tym całe jego życie. Bardzo ważne miejsce w podejmowanych przez niego działaniach zajmowała zawsze sprawa wyrównania startu życiowego młodzieży, zwłaszcza tej z prowincji i środowisk mniej zamożnych. Sądzę, że był to jeden z czynników tak wielkiego zaangażowania w budowę i następnie rozwój Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku. Przybliżenie uczelni do miejsca zamieszkania studentów stwarza im (mimo opłat pobieranych za naukę) duże ułatwienie pod względem materialnym, co bardzo ważne jest zwłaszcza dla mniej zamożnej młodzieży. Oczywiście jest, że dużo więcej kosztuje utrzymanie studenta z dala od domu rodzinnego.

Podziwiałem energię i zaangażowanie Andrzeja przy tworzeniu Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku i późniejsze przezwyciężanie różnego rodzaju trudności. Wiedza dotycząca funkcjonowania prywatnych uczelni, którą Andrzej zdobył w Stanach Zjednoczonych, w połączeniu z niespożytą energią nie mogły nie doprowadzić do sukcesu. Bo niewątpliwie wielkim osiągnięciem było zgromadzenie znakomitej kadry nauczającej oraz stworzenie bazy materialnej, niezbędnej do funkcjonowania uczelni, w której studiuje ponad 10 tysięcy studentów. Gmachów WSH, zbudowanych od podstaw mogą pozazdrościć renomowane uczelnie w Polsce. Jest to najbardziej trwały pomnik Andrzeja Bartnickiego, pierwszego rektora Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku.